Wydanie poranne

Przedpłata
na „Głos Narodu wynosi: w Krakowie: miesięcznie kor. 2—. Za odnoszenie do mieszkania dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

Adres Redakcji i Administracji: ul. św. Jana l. 3.

Telefon Nr. 190.

GŁOS NARODU

DZIENNIK POLITYCZNY, ZAŁOŻONY W ROKU 1893 PRZEZ JÓZEFA ROGOSZA.

REDAKTOR NACZELNY: Dr. ANTONI BEAUPRÉ.

Wydanie poranne.

Przedpłata
na „Głos Narodu" wynosi na prowincji: miesięcznie kor. 2·40. W państwie niemieckiem kwartalnie: 10 koron. W innych państwach kwartalnie koron 12—.

Numer pojedynczy zwykły 10 hal.
Numer z dodatkiem powieściowym 16 hal.

Nr. 255. **Kraków, Czwartek dnia 7 Listopada 1901.** **Rok IX.**

Polacy i centrum.

Stosunek Polaków do centrum zajmuje obecnie całą prasę polską. Zaznaczyliśmy już dość dobitnie nasze stanowisko w tej mierze w artykułach zatytułowanych ‹Samopomoc›, pióra wybornego znawcy stosunków wielkopolskich. ‹Czas› wczorajszy zamieścił również w tej sprawie artykuł, którego nie możemy pozostawić bez odpowiedzi.

Jesteśmy wszyscy zgodni na tym punkcie, że nasze tradycje, nasze przekonania i nasz interes polityczny, każą nam trzymać się jak najściślej kościoła katolickiego. Jest to jednak wielkim błędem a nawet grzechem, identyfikować stronnictwo niemieckie zwane centrum, z katolicyzmem. Przedewszystkiem jest to obecnie partja polityczna, w której sprawy czysto religijne zajmują stanowisko podrzędne. Powtóre poddanie się pod komendę centrowców nie przyniosło dotychczas Polakom żadnych pozytywnych korzyści; a wreszcie nie chodzi bynajmniej o jakieś wrogie wystąpienie przeciwko centrum, ale o uwolnienie się z pod jego przewagi, tam gdzie ona niczem nie jest usprawiedliwiona. Mają więc n. p. wszelkie prawo nasi rodacy pod zaborem pruskim stawiać swoich kandydatów wszędzie tam, gdzie większość ludności jest polska, nawet tam, gdzie dotychczas zwyciężali kandydaci centrum.

W ostatnich czasach objawił się w obozie centrum prąd wprost nieprzyjazny Polakom, i mnożą się oznaki wskazujące, że barbarzyńska agitacja Hakatyzmu przeniknęła już do kół katolickich, a co najboleśniejsze do duchowieństwa niemieckiego. Jest to fakt smutny, nienaturalny i w skutkach opłakany, ale liczyć się z nim trzeba, i trzeba przygotować się do tego, że Polacy w swej walce narodowej na nikogo liczyć nie będą mogli tylko na własne siły. W tych warunkach pisać, jak to zrobił ›Czas‹, że centrum jest ›ostatnią deską ratunku‹ dla Polaków, — jest objawem małoduszności, nieznajomości stosunków i gorszącego zwątpienia.

Ostatnią polską deską ratunku są wszędzie i zawsze Polacy sami, i dzięki Bogu nie potrzebujemy jeszcze do tego stopnia wątpić o sobie, abyśmy się zdawali na łaskę i niełaskę jakiegokolwiek obcoplemiennego stronnictwa. Nigdy i nigdzie centrum nie osłoniło Polaków przed najdzikszymi zamachami na ich narodowość i na ich prawa obywatelskie. Walkę musimy toczyć sami i da Bóg przetrwamy, — a Kościół katolicki będzie nam zawsze oparciem, pociechą i nadzieją, pomimo, że do niego należą hr. Balestram arcybiskup koloński i inni niemieccy duchowni Hakatyści.

Z Izby poselskiej.

Gimnazjum w Cieszynie. — Stronnictwo p. Kaisera. — Referaty komisji budżetowej. — Urzędnicy polscy w ministerjach. — Dwuosobowość posła Struszkiewicza.

Nasz korespondent wiedeński (*Mm.*) pisze:

Stronnictwo ludowe niemieckie postanowiło zastosować środki jak najenergiczniejsze, by usunąć z budżetu na rok 1901 i 1902 r. zapomogę państwową dla prywatnego gimnazjum polskiego w Cieszynie.

Nie ulega wątpliwości najmniejszej, że śladem ludowców niemieckich pójdą inne stronnictwa niemieckie. Jeżeli dr Kathrein wywróci koziołka, jak to leży w jego zwyczaju, w takim razie plan ludowców może się powieść i Koło polskie utraci jedyną zdobycz, którą podnosi od paru tygodni jako owoc rzetelnych swych trudów i tryumf swej mądrej polityki, użytecznej dla kraju i dla narodu polskiego.

A czyjeż to stronnictwo — owi ludowcy niemieccy? Jest to stronnictwo pana Augusta Kaisera, który tylko dzięki pobłażliwości Koła polskiego otrzymał krzesło pierwszego wiceprezydenta. Zanim do jego wyboru doszło, zwracaliśmy uwagę, że jest to wróg najzaciętszy gimnazjum cieszyńskiego. Koło mogło wtedy sposobność podatną wyzyskać i — przed wyborem Kaisera — od jego stronnictwa w zamian za stanowisko neutralne zażądać rękojmi, że zapomoga dla gimnazjum cieszyńskiego ostanie się w budżecie.

Lecz, jak to zwykle bywa w naszej rzeczypospolitej Babińskiej, zwanej delegacją polską w rajchsracie wiedeńskim, okazję prześlepiono. Jedni nie pamiętali; drudzy wołali, że nie wypada; trzeci twierdzili, że racja stanu nie pozwala i nie trzeba Körberowi robić trudności, a Niemców drażnić.

Dzisiaj prezes Jaworski pociesza siebie i otoczenie staropolskiem „jakoś to będzie".

Referaty w komisji budżetowej rozdzielono według klucza, opracowanego przez prezesa komisji Kathreina.

Ogólna liczba referatów wynosi 48; z tego Polakom przypadło 9 referatów.

Posłowi Henzlowi, który ma referat: dwór, kancelarja gabinetowa, trybunał administracyjny, przypominamy, że na wygodnych, dobrze płatnych posadach zarządu dworskiego i różnych jego gałęzi, prawie wcale niema Polaków; że w kancelarji gabinetowej znajduje się obecnie tylko jeden urzędnik Polak i to na stanowisku koncepisty (pan Lewicki, który niedawno otrzymał rangę sekretarza nadwornego).

To samo trzeba przypomnieć innym referentom; poseł Starzyński, który ma referat ministerjum oświaty; poseł Górski (referat ministerjum skarbu) zapewne z wielkim naciskiem wykażą, jak mało jest urzędników Polaków na wyższych stanowiskach w ministerjach. Z ministerjum oświaty ubył świeżo radca ministerjalny Płażek; szefa sekcji nie mamy od czasu Rittnera.

Referenci ministerjum rolnictwa pp. Kozłowski i Abrahamowicz mają wdzięczne pole przeprowadzenia dowodu: po pierwsze, jak po macoszemu Austrja dba o rolnictwo; po drugie, jak ministerjum rolnictwa zaniedbuje rolnictwo galicyjskie.

Wprawdzie rzecz nieco przykra, że p. Struszkiewicz jest i członkiem Koła i urzędnikiem tegoż ministerjum. Pora byłaby przecież zerwać z ową kamaraderją i położyć kres dwuznacznemu stanowisku p. Struszkiewicza: albo się jest posłem, mającym prawo nadzoru nad egzekutywą, albo urzędnikiem. Poseł Struszkiewicz, niby to fachowiec w sprawach rolniczych, nie może przecież krytykować ministra rolnictwa, który jest przełożonym hofrata Struszkiewicza. Wygodnie z tem panu Struszkiewiczowi, kraj jednak cierpi na owej prywatnej wygodzie.

Nowy statut Krakowa.

„Tymczasowy" statut gminy Krakowa po 35-letniem „tymczasowem" obowiązywaniu, kończy żywot, bo nowy statut uzyskał sankcję cesarską i zapewne niedługo pojawi się w dzienniku ustaw krajowych.

Głównym powodem, dla którego obywatelstwo domagało się nowego statutu, było dążenie do rozszerzenia prawa wyborczego i sprawiedliwego rozdziału mandatów między wyborców.

Temu zadaniu nie odpowiada wcale nowy statut. Uchwaliła go rada ustępująca nie tyle w celu reformy, jak pod presją tej okoliczności, że z powodu zmiany ustawy podatkowej nasunęły się nieprzezwyciężone trudności przy rozpisaniu wyborów wedle starego statutu. Pod tą presją rada, zdekompletowana śmiercią wielu członków, bez stałej większości z pewnym określonym programem działającej, widocznie i z niechęcią, czego dowodziły braki kompletu do powzięcia uchwał statutowych i liczne odroczenia, uchwaliła wreszcie nowy statut, ale z góry przewidzieć można, że pracy nie skończyła i że ten nowy statut nie będzie tak długo obowiązywać, jak poprzedni, chociaż tamten nazywał się tylko „tymczasowym".

Ramy dziennika nie dają miejsca na obszerną krytykę całości, ale część najważniejsza, t. j. przepisy, obejmujące ordynację wyborczą krakowską, dotyczące najważniejszych praw obywatelskich, zasługują na przypomnienie wobec zbliżających się wyborów do reprezentacji miejskiej, która powinna się zdobyć na prawdziwą reformę tych przepisów.

Statuty Lwowa i Krakowa są prawdziwymi unikatami między ustawami gminnemi: Lwów wymaga, aby każdy obywatel głosował odrazu na 100 radców — a więc ich znał i oceniał, — po czem liczenie głosów trwa sześć tygodni! Kraków w przeciwieństwie rozdrobił wyborców aż na 6 grup dziwacznych, w których, w jednej jest ledwo sto kilkunastu wyborców, a w drugiej parę tysięcy!

Wybór wedle nowego statutu będzie się odbywać w następujących grupach:

W grupie pierwszej (koło I) głosują: a) obywatele honorowi, b) duchowni wszelkich wyznań, rabini i kaznodzieje żydowscy, c) klasztory i zgromadzenia duchowne męskie i żeńskie, d) urzędnicy państwowi, krajowi, powiatowi, gminni, i zakładów publicznych, czynni i emerytowani, e) oficerowie nieczynni, f) przełożeni, profesorowie i nauczyciele zakładów naukowych publicznych, tudzież osoby posiadające kwalifikacją do nauczania w szkołach publicznych, g) adwokaci, notarjusze, doktorowie wszystkich wydziałów i magistrowie chirurgji, h) technicy z egzaminem dyplomowym lub państwowym z wyższych szkół technicznych austr., i) magistrowie

farmacji, k) prawnicy, którzy złożyli wszystkie teoretyczne egzamina państwowe, l) odpowiedzialni redaktorowie pism czasowych treści politycznej lub naukowej, m) ci, którzy w Krakowie opłacają tytułem podatku dochodowego, pensyjnego lub rentowego najmniej 32 koron rocznie bez dodatków.

Koło II obejmuje właścicieli dożywotników, płacących najmniej 12 koron rocznie podatków bez dodatków (gruntowych, domowoczynszowych lub 5 prc. od budynków uwolnionych od podatku) — a ci dzielą się na dwie grupy, zwane pospolicie większej i mniejszej własności.

Policzenie do jednej z tych grup następuje w ten sposób, że wszyscy płacący powyższe podatki spisani zostają w porządku wysokości podatków powyższych od najwyżej opodatkowanych z góry aż do płacących najmniej 12 koron. Suma ich podatków dzieli się na dwie połowy. Wyborcy umieszczeni w tym spisie w pierwszej połowie ogólnej sumy podatkowej, stanowią większą własność, drudzy mniejszą, a każda wybiera osobno.

Koło III dzieli się aż na trzy grupy. Do pierwszej należą a) przedsiębiorstwa obowiązane do publicznego składania rachunków jeśli od roku płacą podatku zarobkowego bez dodatków najmniej 300 kor. rocznie, b) ci, którzy w obrębie miasta prowadzą przedsiębiorstwo lub zatrudnienie podlegające powszechnemu podatkowi zarobkowemu a przy wymiarze tegoż podatku zaliczeni zostali do I i II klasy podatkowej (t. p. płacący najmniej 300 koron podatku zarobkowego bez dodatków). Grupę tę zowią pospolicie wielkim handlem.

Do drugiej grupy należą opodatkowani podatkiem zarobkowym najmniej 10 koron bez dodatków rocznie, o ile nie należą do grupy pierwszej, a posiadający kartę przemysłową na samoistnie prowadzony przemysł rękodzielniczy (małe rękodzieło).

Do trzeciej grupy należy reszta opodatkowanych podatkiem zarobkowym nad 10 kor. rocznie bez dodatków, nienależąca ani do pierwszej ani do drugiej grupy (mały handel).

Z powyższego podziału wyborców widać, że podstawą prawa wyborczego nie jest żadna jednolita zasada, lecz dowolność. Ostatecznie wyborcy pod nazwą trzech kół rozpadają się na sześć grup wyborczych przypadkowych po większej części.

Można być rozmaitego zdania, co do podstaw prawa wyborczego, ale przyjąwszy raz jakąś podstawę, należy trwać przy niej konsekwentnie.

Jeżeli się przyjmuje potrzebę pojedyńczych kuryj, mających rozmaite interesa reprezentować, to należy te kurje stanowczo określić, a nie zostawiać ostateczny ich skład przypadkowi lub sztucznemu nawet doliczaniu.

I tak dzieląc sumę podatków z nieruchomości dla ustalenia grup w kole II, może się zdarzyć, że ostatni policzony do większej własności, płaci taki sam podatek jak pierwszy, lub nawet kilka pierwszych osób, zaczynających w spisie połowę wyborców, mających się policzyć do mniejszej własności. Płacąc więc taki sam podatek jak pan X. należący jeszcze do pierwszej połowy spisu, należeć będzie pan Y do drugiej połowy, t. j. do mniejszej własności, dlatego tylko, że miał nieszczęście mieć ojca z nazwiskiem zaczynającem się od późniejszej litery alfabetu.

Jeżeli się doda, że wiele osób, mających kilkoraki tutuł do głosowania z tytułu podatku zarobkowego, doktoratu, kwalifikacyj, podatku osobistego, oraz z tytułu posiadania nieruchomości, może być z jednego koła do drugiego przeniesionych (w zasadzie umieszcza się wyborcę wedle głośnego zatrudnienia, ale na żądanie, w drodze reklamacji, wedle woli woli wyborcy) — to z tego jest widoczne, że grupy te mogą być przy układaniu spisu tendencyjnie mnożone i uszczuplane i reklamacjami zmieniane.

Kurje te więc w żadnym razie nie mogą być uważane za rzeczywiste reprezentacje pojedynczych interesów, lecz są dowolnym, sztucznym tworem.

Tak samo jest z rozdziałem mandatów między pojedyncze grupy.

Każde koło ma wybierać po 24 radców. W kole II dwoma grupami po 12 radców, w kole III trzema grupami, pierwsza grupa 10, druga 4, trzecia 10 radców. Lecz różnica głosujących w pojedynczych kołach jest kolosalna. Np. w kole I (inteligencji) będzie przypuszczalnie około 4 tysiące wyborców, w grupie wielkiego handlu około 140 wyborców — 4000 inteligencji wybiera 24 radców, 140 przedsiębiorców wybiera 10 radców, czyli głos jednego szynkarza waży w kole II tyle, co 29 głosów obywateli honorowych, lekarzy, profesorów, doktorów itd. w kole I!

Reforma statutu Krakowa jest więc dotąd wcale nieprzeprowadzoną, lecz dopiero zadaniem przyszłości. *Dr Klemens Bąkowski.*

Chleb dla swoich.

Z wielu stron naszego kraju odzywają się głosy poważnie myślących ludzi, nawołujące do pracy nad polepszeniem stanu ekonomicznego ludności włościańskiej. Środkiem do tego jest wskrzeszanie przemysłu domowego — w okolicy Krakowa, w gminie Rącznej, kwitnie przemysł domowy w zakresie koszykarstwa; około 200 robotników włościan trudni się tym przemysłem — jednakowoż wielka jest trudność ze sprzedażą wyrobów z wolnej ręki. Obrót roczny wynosi do 40 000 koron. Wyrabia się: kufry podróżne, walizki, kosze do wózków dziecinnych i dla lalek, koszyki dla sług, na bieliznę, owoce i t. p. wyroby. Ponieważ ludność miejscowa zbyt mało jest obeznaną z obrotem handlowym, byłoby pożądaną rzeczą, aby rodacy, mieszkający na obczyźnie, np. w Niemczech, Anglji, Ameryce, Egipcie, dokąd towary tutejsze dostają się, zechcieli zaznajomić przedsiębiorstwa handlowe, trudniące się handlem koszykami, ze źródłem nabywania potrzebnych im wyrobów z wolnej ręki tu na miejscu, przez co zyskają obie strony, a ludności włościańskiej, obecnie wyzyskiwanej, da się sumienny i pewny zarobek, odciągnie ją od emigracji za robotą, a biedny ten lud zasługuje na to, bo to nasi bracia w siermięgach, kochający szczerze swój kraj i stanowiący podstawy narodu.

W imieniu tego ludu, chcącego uczciwie pracować na chleb codzienny, odzywamy się do wszystkich rodaków, mieszkających na obczyźnie i w kraju, aby dopomogli mu do zbytu swoich wyrobów przemysłu domowego. Informacji w języku polskim i niemieckim może udzielać tymczasowo, zanim stowarzyszenie będzie zorganizowanem, M. Staszel, kierownik szkoły ludowej w Rącznej — p. Liszki, obok Krakowa. Komu z osób, miłujących lud wiejski, zależy na dźwiganiu tegoż z upadku materjalnego, komu leży na sercu dobro kraju i ojczyzny, niech pospieszy z radą, podaniem adresu przedsiębiorstw, a zaskarbi sobie wdzięczność tego od wieków upośledzonego i pod jarzmem niedoli jęczącego ludu. W ten tylko sposób dźwigać możemy lud z upadku materjalnego, wskazywać mu pracę szlachetną, budzić uczucia patrjotyczne i wstrzymywać go od emigracji, gdzie praca wielka, bez pożytku żadnego dla społeczeństwa, marnie ginie.

JAN SWIERK.

NA STACJI.

32

POWIEŚĆ.

(Ciąg dalszy).

Ah tak! Nieraz jedna chwila, a już jest za późno na schwycenie szczęścia..

Kto sobie powie zapóźno, ten czuje całą gorycz życia bez nadziei i szczęścia.

Lecz Roman, przygnieciony bolem i żalem nadziei zupełnie nie traci. Wszak on ją jeszcze znajdzie. Jeszcze raz przed nią stanie, jeszcze raz pocznie prosić o szczęścia promyk, a ona go nie odtrąci — przez litość nie odtrąci.

Smutno mu niezmiernie, ale dodaje sobie otuchy. Czyż niema drogi do odszukania? Pojadę do Boguszów, oni zapewne mają jej adres, stamtąd do niej, do tej ptaszyny spłoszonej, która mi tak uciekła niespodzianie z tej chatki, a ptaszek da się ubłagać, da serce swe zmiękczyć.

Wraca wolnym krokiem, a jakoś mu ciężko tak, jak gdyby każdy ruch nogi był wysiłkiem nadmiernym wykonany...

I znów w powrocie widzi ten sam potok, te same drzewa, te góry, jary, szare chmury, liście suche, mgłe i brudną rosę.

— Zapóźno! szemrze fala potoku, szeleszczą liście wiatrem miecione. szumią drzew konary.

— Zapóźno! zda się milczeniem mówią te ciężkie, ołowiane chmury, od których wieje chłód grobowy, chmury te wielkie, które jak niezmierne skrzydła szarego jastrzębia rozpostarły się po niebie i chcą wydrzeć z serca człowieka ostatni kwiat szczęścia.

Romanowi ćmi się w oczach. Chwilami serce prawie bić ustaje. Opiera się o drzewa lub głazy, spoczywa, a potem idąc wlecze nogi i jak kamienie ciężkie, dźwiga na ramionach smutku olbrzymie brzemię, a w duszy mu się ścieli tęsknoty coraz większa chmura.

Spojrzał na zegarek.

Do pociągu czasu nie wiele, trzebaby się spieszyć.

Spieszyć? po co? do kogo? gdzie?

Czyż jest kto na świecie, kto na jego powrót czeka? Czyż są jakie oczy, które za nim wyglądają? Czyż są jakie usta, które wymówią jego imię z radością?

Zmęczony jest.

Pragnienie go pali.

Przypomniał sobie, iż od wczoraj nic w ustach nie miał. Dziś rano spieszył do Malawy, nie myśląc o tem, czyli zje śniadanie.

Teraz jest po 2 giej.

Zbiera siły i idzie, ale ledwie wlecze się.

Zdaje mu się, każdy kamień ciągnie go ku sobie siłą magnetyczną, każde drzewo wabi go, by oparł się i spoczął, każda kępa mchu przydrożnego szczęśliwsza jest od niego, nie goni za swem światłem, nie szuka dla życia swego, drugiego życia.

— Wandziu! gdzie ty? — pyta się w myśli cienia ukochanej dzieweczki.

— Wandziu! — woła trochę śmielszym głosem, czy ty wiesz, iż za tobą szukam?.. Wandziu!

A góra odpowiada jej imię echem.

Dobra góra, zimna, szaro brunatna, naga, skalista, a przecież dobra, odezwała się echem jej imienia.

A imię to ciśnie mu się ciągle na usta. Radby je powtarzać raz po raz.

Usta spalone.

Lecz oto potok. Pochylił się i naczerpie dłonią wody.

Kto wie? może ona tu kiedy w zadumie nad brzegiem stała, a te wody odbijały jej lica w swem zwierciedle. Kto wie, może ona tu kiedy piła, może tu kwiaty rzucała na spienione fale?

Ale prawda — w potoku tak szybko płynącym, nie odbiją się żadne obrazy, tylko błękit nieba maluje je szafirowo, tylko słońca blaski złocą go wspaniale... a tam, za młynem, gdzie potok przeszedł w nizinę, tam w fali jego odbije się i drzewo przybrzeżne i ludzka postać i szkarada chwastów, zarosłych i — brzegu błotnego ściana...

Napił się — idzie dalej.

Wszystko jedno i tak do pociągu nie dojdzie...

Jutro na czas w biurze nie będzie. Lecz to mniejsza. Nie ma urlopu. To wszystko jedno...

Wszystko mu jedno, czy wróci do Krakowa czy nie, czy będzie w biurze lub nie, czy będzie nocować w tym głuchym lesie, czy spotka kogo na drodze — wszystko mu jedno.

Radby tu usiąść i tak pozostać na długo — na zawsze.

Po co iść dalej? Po co wracać?

A w lesie ciemno. Jakoś zdaje się duszno, chłód przeciąga od jarn — coś go woła...

A usta jego znów szepcą:

— Wandziu! Gdzie ty?

Wiatr wionął, otrząsł z drzew zeschłe liście, a rosa mgły wilgotnej twarz mu skrapia.

Usiadł na kamieniu zadumany.

Zdaje mu się że nad nim, przed nim, w około nie ma nic, tylko próżnia, bezdeń, pustka, przepaść.

Idzie noc, mgła pada — wszystko mu jedno.

Oparł czoło o dłoń. Patrzy zupełnie bezmyślnie na leżące kamienie.

Aż oto słychać jakieś kroki.

Z gór schodzi młoda góralska dziewczyna, z wiązką suchych gałęzi na ramionach.

Dziewczyna ma może 14 lat. Ładna, czerstwa, idzie spiesznym, lekkim krokiem.

— Niech będzie pochwalony! pozdrowiła nieznajomego i idzie dalej.

Ale on odpowiedziawszy „na wieki“ pyta:

— Ty z Malawy?

— Jużci.

— Chodziłaś do szkoły?

— Ino!

— To znasz tę nauczycielkę, która była?

— O! szczeby! dobra to była, a dobra!...

— I nie wiesz, gdzie pojechała? — pyta ot tak, aby usłyszeć jakie słowo od niej, aby unieść w myśli jeszcze jakieś bliższe o niej wspomnienie.

— Nie wiem, gdzie pojechała, ale tak gadali we wsi, że ją inspektor wziął gdzieś daleko, a baby we wsi mówiły co innego...

— Cóż takiego?

— Mówiły, że ona pojechała z tęsknoty, bo sie sama została. Jak był ten w Kądziołkach młody profesor, przychodził do niej raz po raz, to ona nawet zdrowsza była, a jak profesora wzięli, tak ona zbladła, posmutniała i pojechała.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Napoleon w Berlinie.

Wobec wzrastającej nieustannie buty i arogancji pruskiej, warto przypomnieć, że właśnie w tych dniach upłynęło 95 lat od chwili, kiedy Napoleon na czele zwycięskiej armji wkraczał do Berlina, a cała ludność pruskiej stolicy przyjmowała wielkiego zdobywcę z oznakami największego serwilizmu.

Po zupełnem rozbiciu armji pruskiej w roku 1806 pod Jeną, wojska francuskie wkroczyły bez żadnej przeszkody do Berlina.

Napoleon zapragnął odbyć wjazd tryumfalny do stolicy zwyciężonego państwa, na wzór Aleksandra Macedońskiego lub Cezara.

W kampanji austrjackiej zaniechał Napoleon takiego wjazdu do Wiednia, lecz teraz dla ukarania i poniżenia Prus, nie chciał odmówić sobie dekoracyjnej przyjemności.

Trzy dni trwały przygotowania, a przez ten czas cesarz przebywał w Poczdamie. Tam drobiazgowo oglądał ulubioną siedzibę Fryderyka Wielkiego, który niegdyś pokonał Francuzów pod Rossbach. Zwycięzca z pod Jeny nie pominął sposobności zabrania szpady Fryderyka, przechowywanej przez Prusaków z wielką czcią, jako symbol zwycięstwa. Biorąc tę szpadę, powiedział:

— Oto śliczny podarunek dla inwalidów. — Szczęśliwi będą, kiedy zobaczą w mocy naszej oręż tego, co ich zwyciężył pod Rossbach.

Nareszcie nadszedł dzień 28 go października przeznaczony na wjazd tryumfalny. Cała ludność Berlina od wczesnego ranka zalegała ulice. — Napoleon wjechał otoczony gwardją, a za nim szła dywizja kirasjerów, ta sama, która tylu Prusaków zmiotła pod Jeną. Marszałkowie Berthier, Duroc, Davouth i Angereau ubrani w paradne, od złota kapiące mundury, budzili podziw majestatyczną marsową postawą. Tylko Napoleon wyróżniał się ubiorem od wszystkich marszałków i generałów. W stroju szarym i zszarzanym surducie, jaki miał na polu bitwy, bez żadnych ozdób, oprócz wstęgi legji honorowej, w słynnym kapeluszu trójgraniastym, ukazał się przy bramie Charlottenburskiej. Berlińczycy z ciekawością przyglądali się pochodowi, nie okazując ani entuzjazmu, ani też wstrętu. Byli to sami mieszczanie i lud. Szlachta pouciekała.

Napoleon przyjął od urzędu m. Berlina klucze i udał się do pałacu królewskiego, gdzie udzielił audjencyj wielu osobom. Tu już oczekiwali przygnębieni i strwożeni przedstawicieli arystokracji pruskiej. Cesarz przemówił do nich surowo w te słowa:

— Wy jesteście sprawcami tej kampanji. Ośmieliwszy się podjąć ze mną walkę, wyrządziliście wiele złego całym Niemcom. Ukarzę was wygnaniem, będziecie musieli u Anglików żebrać chleba.

Miał on istotnie zamiar skonfiskować wszystkie majątki szlacheckie i rozdać je mieszczaństwu, oraz ludowi wiejskiemu. Późniejsze rokowania odwiodły go od tego postanowienia, które obok innych uprzednich przyczyn, zostało spowodowane następującym faktem:

Król pruski, opuszczając stolicę, ustanowił następcą dworu municypalnego księcia Hatzfelda. Napoleon nie usunął go, lecz zażądał wykonania przysięgi, że nie będzie nic przedsiębrał przeciw armji francuskiej i zajmie się jedynie spokojnością, bezpieczeństwem i dobrobytem Berlina. Hatzfeld w przeddzień przybycia Napoleona przysięgę wykonał.

Tymczasem nazajutrz przyjęto jego własnoręczny list, pisany do księcia Hohenlohe o położeniu armji francuskiej w okolicach Berlina. Napoleon lubo rozumiał, że Hatzfeld uczynił to jako pruski patrjota, lękając się, aby inni burmistrze nie chcieli donosić o obrotach armji, postanowił krzywoprzysięzcę w myśl praw wojskowych oddać pod sąd polowy. Znanemu z surowości marszałkowi Dovoust polecił natychmiast zorganizować taki sąd, nadmieniając:

— Oskarżyć o krzywoprzysięstwo i szpiegostwo, a wydany wyrok bez żadnej zwłoki wykonać.

Nie ulegało wątpliwości, że inny wyrok nad rozstrzelanie nie mógł nastąpić. Przeraził się tem rozważny Berthier, wiedząc, że rozstrzelanie Hatzfelda oburzy nietylko szlachtę, ale i lud berliński, uwielbiający swego burmistrza, a raczej naczelnika rządu stołecznego, kto wie, czy ów lud, dotąd spokojny, nie zbuntuje się, a wówczas może nastąpić krwawe starcie, niebezpieczne dla armji.

Lecz mówić o tem Napoleonowi, perswadować mu, byłoby dolaniem oliwy do ognia. Pamiętano przecież, jak wstawienie się za nieszczęśliwym księciem d'Enhgien, wywarło wprost przeciwny skutek.

Roztropny Berthier użył tedy innego środka. Zawiadomił bezzwłocznie księżnę Hatzfeld jakie niebezpieczeństwo grozi jej mężowi. Przybył do pałacu właśnie, gdy marszałek Davoust przedstawiał cesarzowi listę wybranych członków sądu wojennego.

— Dobrze, poczekaj tu z jaką godzinę, muszę przejechać się po Berlinie, skoro wrócę, podpiszę.

Cesarz, powróciwszy z przejażdżki zsiadł z konia, warta uderzyła w bęben, gdy w tem na progu przedsionka pada mu do kolan jakaś zapłakana dama.

— Jestem księżna Hatzfeld i błagam o posłuchanie.

Zaskoczony znienacka Napoleon nie mógł odmówić przyjęcia księżnej.

— Dziś jutro mam zostać matką — wyjąkała nieszczęśliwa kobieta. — Nie pozbawiaj najjaśniejszy panie tego dziecka, które ma się narodzić, ojca.

Napoleon okazawszy pewne wzruszenie, odwrócił się do Davouta z zapytaniem:

— Cóż sąd wojenny?

— Czeka zebrany na twoją sankcję, „sire“ i na dowód winy oskarżonego — odparł marszałek.

Wówczas Napoleon, wyjąwszy z zanadrza papier, poszedł do księżnej, mówiąc:

— Poznajesz pani pismo swego męża?

Nieszczęśliwa kobieta odpowiedziała tylko silniejszym wybuchem płaczu.

Cesarz widząc, że się chwieje, podtrzymał ją jedną ręką, a drugą wręczając list, rzekł:

— Pali się właśnie na kominku, wrzuć to pani w ogień.

Kiedy księżna z gestem niewysłowionej radości list do kominka wrzuciła, Napoleon powiedział:

— Widzisz, kochany Davoust, że sąd nie będzie miał dostatecznego dowodu dla potępienia księcia, lepiej więc niech się rozwiąże....

A. S.

KRONIKA.

Kalendarz kościelny. Dziś we czwartek Herkulana i Amaranta, męczenniczki; w piątek Czterech Koronatów, męcz.; w sobotę Teodora, męcz.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godz. 6 minut 32, zachód przypada o godz. 4 minut 6, długość dnia godzin 9 minut 32.

Stan powietrza. Dnia 7-go listopada o godz. 7 rano barometr 731·3, termometr + 8·2 C., wilgotność 91%, wiatr zachodni. Zachmurzenie 10.

Kupujcie tylko u Chrześcian!

ZE ŚWIATA.

Interesujący wynalazek. Od czasu wynalazku litografji życzeniem artystów i fachowców było wynalezienie sposobu rysowania węglem, gdyż kreda nie jest odpowiednia do celów artystycznych i stanowi raczej niewygodny pod każdym względem materjał. „Towarzystwo dla przemysłu graficznego“ wynalazło obecnie środek, za którego pomocą węgiel nasiąka tłustością tak, iż można go używać do pisania na niedawno wynalezionym papierze kamiennym, oraz na kamieniu, cynku, lub aluminjum. Prosty sposób przygotowania polega na tem, że węgiel rysunkowy wkłada się na dwa do trzech dni do miseczki z olejem makowym. Po wysuszeniu, węgiel gotów jest do użytku. Wiedeńscy artyści, którzy rysowali już tym węglem na papierze litograficznym, zadowoleni są z tego materjału tembardziej, że można tworzyć kombinacje z kredą i tuszem. Sztuka litograficzna wskutek tego wynalazku wkroczyła w nowe stadjum rozwoju.

Ile kosztują wojny. Francuska unja pokojowa wydała niezmiernie ciekawą książkę p. t. „La guerre et la paix par des chiffres“ (Wojna i pokój w cyfrach). Z przytoczonych w niej liczb dowiadujemy się, jakie sumy pochłaniają wojny. Za czasów więc Napoleońskich wyprawy między rokiem 1802 a 1815 kosztowały 26 miljardów. Czteroletnia wojna secesyjna kosztowała Stany Zjednoczone 50 miljardów; wojna francusko-pruska pochłonęła 13 miljardów, krymska 10, rosyjsko-turecka w r. 1877 pięć, wojna Hiszpanji z Ameryką w r. 1898 cztery miljardy, wojna austrjacko-pruska w r. 1866 miljard siedmset miljonów i wreszcie wojna włoska w roku 1859 przeszło miljard. Z tych kilku przykładów można już mieć pojęcie, ile kosztowało „cywilizowany“ świat prowadzenie wojen w ciągu ostatniego stulecia; najgłówniejsze, które zostały powyżej przytoczone pochłonęło sumę około 111 miljardów franków.

Z Kijowa donoszą: Budowa nowego kościoła katolickiego w Kijowie pod wezwaniem św. Mikołaja szybko postępuje i fundusze na budowę, dzięki energji prezesa komitetu, p. I. Jankowskiego, choć, wciąż powoli wzrastają. Zebrano dotychczas 256.140 rb. 32 kop. W celu powiększenia funduszów budowy poruszono projekt urządzenia na ten cel koncertu.

Zjazd winciarzy. Klub kupiecki w Perersburgu urządza wszechrosyjski zjazd winciarzy, który trwać będzie od 15 do 23 stycznia przyszłego roku. Gracz, który wygra największą ilość robrów w tym czasie, otrzyma wszystkie stawki, żeton wartości 300 rub. i honorowy tytuł pierwszego rosyjskiego winciarza.

Sztuka teatralna z herbatą i ciastkami. W teatrach londyńskich zaprowadzono niezwykłą inowację. Dyrekcja teatru „Brixton“ częstuje swoją publiczność podczas przerw herbatą i ciastem: a w „Royal Duchess“ aktorzy produkują się w antraktach ze śpiewem, gdy lokaje roznoszą śród słuchaczów ciasta i cukierki.

Bardzo dobra inowacja, ile tylko nie spowodowana koniecznością przetrzymania publiczności w teatrze aż do końca przedstawienia.

Zgubione nogi. Z Warszawy donoszą: Pod przystankiem Miąsowa pociąg nocny przejechał przechodzącego przez plant włościanina, 70-letniego starca, któremu koła obcięły obydwie nogi. Nad ranem dróżnik spostrzegł leżącego około szyn człowieka, zatrzymał nadchodzący pociąg, do którego zabrano rannego i odwieziono na stację Jędrzejów. Tu, po opatrzeniu przez felczera, pociągiem idącym w przeciwną stronę, dostawiono włościanina na stację Kielce i na noszach przeniesiono do szpitala św. Aleksandra. Po upływie godziny czasu, służba stacyjna — pisze „Gaz. Kiel.“ — melduje naczelnikowi stacji, że w wagonie pozostały jeszcze nogi i co z nimi zrobić należy? Przy przenoszeniu bowiem chorego na noszach, zapomniano zabrać odcięte nogi, przywiezione ze stacji Jędrzejów. Z polecenia naczelnika stacji, pogruchotane nogi w butach odesłano także do szpitala św. Aleksandra.

KRONIKA ZAMIEJSCOWA.

Z kolei państwowych. Nominacje i przeniesienia; Dymitr Łukasiewicz, asystent w Rohatynie, zamianowany został naczelnikiem w Korościatynie; Wenzel Alojzy, asystent w Czortkowie, naczelnikiem w Tyśmienicy; Dworski August, adjunkt i naczelnik w Tyśmienicy, przeniesiony do Stanisławowa: Heller Maksymiljan, adjunkt i naczelnik stacji w Korościatynie, przeniesiony w tym samym charakterze do Tłumacza; Mrozowski Maksymiljan, adjunkt w Śniatynie, przeniesiony jako kasjer frachtowy do Czortkowa; Grünhaut Joel, asystent, z Czortkowa do Śniatyna jako kasjer frachtowy; Mogilnicki Ignacy, asystent, przeniesiony z Hołoskowa do Delatyna; Nycz Michał. asystent, z Delatyna do Rohatyna; Zipper Bernard, aspirant, z Markowiec do Hołoskowa.

Poświęcenie Filharmonji. Dnia 5 listopada odbyło się w Warszawie poświęcenie gmachu Filharmonji. Uroczystości poświęcenia dokonał JE. biskup sufragan ks. Ruszkiewicz w otoczeniu kleru. Na poświęceniu byli obecni członkowie zarządu Filharmonji, kierownicy, przedstawiciele sztuki, literatury i prasy, oraz liczne grono gości z kraju i zagranicy.

Rząd węgierski i wybory chorwackie. Węgrzy, którzy Słowian południowych równie umieją uciskać, jak Prusacy Polaków — są mistrzami w „przeprowadzaniu wyborów“. Kroacja poruszaną jest obecnie wyborami sejmowymi. Jednym z najdzielniejszych szermierzy słowiańskich jest dr Lew Mazzura adwokat, syn Szymy Mazzury, znanego dziennikarza kroackiego i polityka, głównego organizatora zjazdu dziennikarzy słowiańskich.

Władza węgierska chcąc się uwolnić od niepożądanego agitatora, zarządziła przez starostwo w Vukowcach aresztowanie dra Lwa Mazzury, za włóczęgostwo i rozkazała go odstawić do miejsca urodzenia. Adwokat Mazzura na to ubliżające i głupie zarządzenie odpowiedział wyzwaniem, które posłał wykonawcy władzy w Vukowcach, Naglowi. Mazzura, jako oficer rezerwowy, zmuszony był kodeksem wojskowym do takiego kroku. Nagel wyzwania nie przyjął, wobec tego Lew Mazzura sprawę całą oddał w ręce prokuratorji.

KRONIKA MIEJSCOWA.

Z Rady miejskiej. Dnia 5 b. m. odbyło się posiedzenie sekcji skarbowej Rady miasta. Po złożeniu rachunków i uchwaleniu zaliczek i zapomóg, przystąpił wiceprezydent dr Leo do zdania sprawy z wyjazdu swego wraz z radcą Beringerem do Wiednia w sprawie uzyskania subwencji ze skarbu państwa na cele podniesienia Krakowa. Po wyczerpującem sprawozdaniu ze strony dra Leo, na wniosek dra Ponikły uchwalono jednogłośnie podziękować referentowi i radcy Beringerowi za ich gorliwe zajęcie się sprawami miasta.

P. Kazimierz Korwin-Piotrowski, literat i publicysta warszawski, będzie miał odczyt w sali krakowskiego Koła artystyczno-literackiego w niedzielę d. 10 b. m. o godzinie 5 po południu. Prelegent mówić będzie o najogólniejszych ideałach życiowych — według poglądów Bolesława Prusa. Treść odczytu powinna zająć inteligentne umysły.

Dochód przeznaczonym został w jednej połowie na rzecz czytelni ludowych na Górnym Śląsku, a w drugiej na powiększenie funduszu emerytalnego artystów teatru krakowskiego.

Ceny miejsc są bardzo przystępne. Bilety nabywać można w księgarni p. Krzyżanowskiego (Rynek, linja A—B).

Z teatru. Wczoraj „Dziady“ Mickiewicza zapełniły po raz piąty bardzo dobrze salę teatru miejskiego.

Widowisko dzięki skróceniom i ulepszeniom w maszynerji skończyło się o godzinę wcześniej, niż na premjerze, tj. o godz. kwadrans na jedenastą.

Próby z „Budowniczego Solnas" Ibsen'a w pełnym toku.

Jedną z bliższych premjer będzie 3-akt. komedja Schöntana i Kadelburga „Obrońcy moralności". Jest to wesoła satyra na obłudę obyczajową i polityczną, która w Niemczech znalazła swój wyraz w osławionam „lex Heinze".

Tow. Przyrodników im. Kopernika. We czwartek, dnia 7 listopada o godz. 6 wieczór odbędzie się w sali Zakładu fizycznego (ul. św. Anny l. 6) posiedzenie sekcji filozoficznej. — Na porządku dziennym: wykłady z dziedziny teorji poznania. I. Wykład prof. dra M. Straszewskiego; „Ogólny przełom w teorji poznania".

Z Tow. prawniczego i ekonomicznego. Dalszy ciąg dyskusji na temat „o znaczeniu narodowo-gospodarczem drobnego przemysłu rękodzielniczego" odbędzie się w piątek, dnia 8 listopada o godz. 6-tej wieczór w auli uniwersyteckiej. Zagai debatę dr St. Grabski.

Dr Włodzimierz Lewicki ogłasza w „Naszym Głosie", że występuje z redakcji tego pisma z powodu nadwątlonego systemu nerwowego.

Wiadomości policyjne. Aresztowano dziś rano Abrahama Inckera i Pawła Batę, obu podejrzanych o kradzieże.

Złożono w dyrekcji kartkę zastawniczą Nr. 1090 na zastawiony w tutejszej Kasie oszczędności złoty emaljowany zegarek.

Od dłuższego już czasu pojawiają się kradzieże płaszczy i zegarków z korytarzy gimnazjum św. Anny; ze strony policji zarządzono śledztwo.

Proces hr. Angelo Rasini di Mortiglieu i Sp. przeciw hr. Wodzickiej. Onegdaj odbył się w cywilnym sądzie krajowym, rozprawa apelacyjna hr. Angelo Rasini, jenerała wojsk włoskich, przeciw hr. z Potockich Wodzickiej, o zapłacenie kwoty 83.333 franków 33 centimów. Skarżona zastępował adwokat dr Lisowski, skarżących prof. dr Józef Rosenblatt. Pretensja ta pochodzi z czasów, kiedy śp. hr. Stefanowa Potocka (r. 1863) bawiła w Paryżu, będąc już pod kuratelą: zataiwszy kuratalę kupiła od ojca hr. Angeli, hr. Henryka Rasiniego, obrazy w wartości 250.000 franków z obowiązkiem zapłacenia ich po śmierci matki swej, po której miała oddziedziczyć spadek. Obrazy te śp. hr. Stefanowa Potocka sprzedała, a mają one obecnie wartość 500.000 franków, bo między niemi znajdują się obrazy Tycyana, Coreggia, Albrechta Durrera, Velasqueza i statua Canovy. Sąd I instancji z powodu mylnie ułożonej skargi skarżących oddalił, w apelacji chodziło o to, czy dozwolona jest w czasie sporu poprawka skargi, jak ją wniósł prof. Rosenblatt.

Prof. Rosenblatt opierając się na § 866 u. cyw. dowodził, że chociaż ś. p, hr Potocka była pod kuratelą i nie miałaby była prawa do zawarcia kontraktu jako niewłasnowolna, to wobec tego, że kuratelę zataiła rozmyślnie, są spadkobiercy obowiązani do wynagrodzenia szkody, i żądał równocześnie, aby sąd apelacyjny dozwolił przeprowadzenia rozprawy w myśl wniesionej i poprawionej skargi.

Sąd apelacyjny pod przewodnictwem radcy p. Góry, zatwierdził wyrok I instancji oświadczając, że powinna być wniesiona ponowna skarga.

Z MIASTA.

Z OSTATNIEJ CHWILI.

Kraków 6 listopada.

Teatr ludowy. Wczoraj wieczorem (6 b. m.) odbyło się posiedzenie sekcji ekonomicznej Rady miasta w sprawie wydzierżawienia miejskiej ujeżdżalni pod Kapucynami na cele teatru ludowego. Oferty, jak wiadomo, złożyli p. Kotarbiński, dyrektor teatru miejskiego, oraz komitet obywatelski z artystą dramatycznym p. Stanisławem Zawadzkim na czele. Po dłuższych obradach pod przewodnictwem prof. dra Domańskiego, sekcja wybrała komisję, złożoną z posła Jana Federowicza i adwokata dra Staniszewskiego, której powierzono przeprowadzenie starań w tym kierunku, aby pp. Kotarbiński i Zawadzki złączyli się w celu wspólnego prowadzenia przedsiębiorstwa.

P. Knake-Zawadzki, artysta naszej sceny, otrzymał dymisję wskutek przedłużającej się choroby. — Utrata tego artysty byłaby zbyt dotkliwą, aby mogła być stałą; dlatego nie wątpimy, że zarówno dyrekcja teatru jak p. Zawadzki dojdą jeszcze do porozumienia, tak pożądanego w interesie obopólnym.

Węgle dla miasta. We czwartek rada miejska ma rozstrzygnąć sprawę dostawy węgla dla potrzeb gminy. Ofertę wniósł tylko członek rady p. Kwiatkowski; zdaje nam się jednak, że skład miejski powinien być wezwany do konkurowania, gdyż jego dostawa będzie zpewnością najtańszą i najdogodniejszą. Wprawdzie nawet cena węgla w składzie miejskim jest sztucznie podniesiona i ta jednak podwyżka nie dochodzi jeszcze do cen, jakich żądają prywatni przedsiębiorcy.

Szkontrum działu stempli, blankietów wekslowych i t. d. w tutejszym urzędzie podatkowym. — Szkontrum, które z powodu znanej defraudacji Józefa Smołczyńskiego prowadzono z największą ścisłością od dnia 31 października, ukończono dnia 6 listopada o godz wpół do 2-ej po południu. Brakująca kwota wynosi 9637 k.: na sumę tę złożyła się kwota 6220 k., którą wziął Józef Smołczyński nieprawnie od trafikantów, pomimo, że instrukcja zabrania trafikantom płacić komu innemu jak kasjerowi.

Co do kontroli rzecz przedstawia się następująco: Po powrocie swym z urlopu nadkontrolor p. Zawadzki, przedsięwziął w dniu 7 września szkontrum i znalazł wszystko w porządku. W niemniejszym porządku zastał dział ten w dniu 9 października. Następne szkontrum miało się odbyć w dniu 30 zeszłego miesiąca, ale prace w innych biurach tak się ułożyły, iż niepodobna było w dniu tym przeprowadzić szkontrum u Smołczyńskiego, to też nadkontrolor Zawadzki zawiadomił go, że szkontrum jego działu odbędzie się nazajutrz t. j. we czwartek.

Smołczyński wydalił się z biura i udał się do lichwiarza Silberberga na Kazimierz, od którego na dwie godziny rzekomo pożyczył 350 złr., oświadczając Silberbergowi, że będzie miał szkontrum, więc mu potrzeba pieniędzy. Tytułem honorarjum dał mu 5 złr. z pożyczonych pieniędzy. Wróciwszy do biura wydawał jeszcze stemple, blankiety wekslowe i t. d., pieniądze zaś za nie sam odbierał.

Znaczną część winy ponoszą trafikanci, którzy doręczali Smoczyńskiemu pieniądze w sposób nieprawny a nadto posyłali je przez niedorostków, a ci dawali mu wprost pieniądze, zamiast, jak należało, płacić przy kasie.

Strata jaką skarb ponosi nie jest znaczną. Trafikanci będą pociągnięci do złożenia kwoty 6.220 k.; kaucja S. wynosi 1.200 kor. nadto w pośpiechu nie wziął pensji miesięcznej w kwocie 240 k. Odliczywszy kwoty 6.220 k., 1.200 k. i 240 k. — razem 7.660 k. to strata skarbu przedstawia się w sumie 2.017 k. Do przełożonych defraudanta skarb nie może mieć regressu.

Porażenie serca. Wczoraj po południu alarmowano pogotowie Towarzystwa ratunkowego na plac Biskupi, gdzie padła na chodniku kobieta, nieznanego nazwiska, lat około 50. Po zastosowaniu środków ratunkowych, chorą bezprzytomną odwieziono do szpitala.

Pobicie. D. 6 b. m. wieczorem wezwano pogotowie tow. ratunkowego na ul. Zwierzyniecką obok mostu. Zastano zamężną Annę Roszkiewicz, pobitą niemiłosiernie przez nieprzyjaciela swego męża Adama Sadowskiego. Rycerskim panem zajęły się organa bezpieczeństwa.

Z zazdrości. Przechodnie linji C—D mieli wczoraj wieczorem wcale przyjemne widowisko. Na rogu ulicy Szewskiej dwie podstarzałe, wesołe córy Ewy, porwały się do walki, powodowane zazdrością o wielbiciela. Podżegane okrzykami pauprów, prowadziły walkę na pięście dosyć energicznie. — Kres walce położyli przechodnie, nie mając żołnierza policyjnego w pobliżu.

Częstochowa. Jasna Góra, dzięki zabiegom i energji ks. przeora Reymara, ciągle zyskuje. Rusztowanie, na które drzewo zakupiono w lasach rządowych za znacznie zniżoną cenę i przewieziono — dzięki parafjanom okolicznym— do klasztoru bezpłatnie, doprowadzono do ostatniej kondygnacji, pozostałej po spaleniu wieży. — Roboty żelazne będą zamówione po zwróceniu planu, posłanego do ministerjum do zatwierdzenia.

Ważną nowością na Jasnej Górze jest zaprowadzenie wodociągów z kranami do wody dla pątników. Roboty już prawie ukończono. — Piękną ozdobą jest postawiona w ogródku statua Matki Boskiej Częstochowskiej. — Wykonywane obecnie przez Welońskiego stacje Męki Pańskiej, są świadectwem dbałości O. Reymana o Jasną Górę.

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.

We czwartek, 7 listopada: „Dziady" Adama Mickiewicza.

W sobotę, 9 listopada: „Budowniczy Solnes", sztuka w 3 akt.) H. Ibsena (nowość).

W niedzielę, 10 listopada o godzinie 3: „Młynarz i jego córka", dramat w 5 aktach Raupacha (ceny zniżone do połowy).

P. Huberman w Krakowie.

Nasz sprawozdawca, który odwiedził dziś znakomitego skrzypka w jego mieszkaniu w Grand Hotelu, tak opisuje swoje wrażenia:

Mały pokój hotelowy z przeciętnym komfortem. Naprzeciw mnie siedzi młodzieniec lat może 18 tu z gęstą rozwichrzoną czupryną, o twarzy nadzwyczaj sympatycznej.

— Więc pan poraz pierwszy w Krakowie koncertuje? — pytam z obowiązku dziennikarza, który ma się z zadania mu danego wywiązać.

— Tak! I sądzę że znajdę przychylne poparcie u swoich, mając już uznanie za granicą— odpowiada mi głosem miękkim p. Huberman, skrzypek nadworny króla rumuńskiego.

— Koncertowałem już we Lwowie podczas wystawy w roku 1894, wtedy to zauważył mię cesarz Franciszek Józef I., przed którym koncertowałem poprzednio w roku 1892, od niego dostałem wtedy skrzypce wyborne.

— Od kiedy jednak cieszy się pan już sławą nie cudownego dziecka lecz artysty, który poznał co sztuka i posiadł jej tajniki — pytałem dalej niedyskretnie.

— Zupełne powodzenie zawdzięczam dopiero koncertowi, który dałem wraz z Adeliną Patti w roku 1896 w styczniu w Wiedniu Z początkiem koncertu nie miałem opinji za sobą, nie mogli zrozumieć, jak Adelina Patti mogła się zgodzić na to bym ja, jako chłopiec 12-letni, mógł z nią, primadonną o sławie światowej, koncertować.

— Po pierwszym jednak numerze opanowałem słuchaczy. W tym też sezonie dałem w Wiedniu 12 koncertów.

Tu nasunęły mi się na myśl cyfry koncertów sezonowych i zauważyłem, że jeden tylko Rubinstein dorównał w tej mierze Hubermanowi. Prócz tego przypomniał mi się artykuł z „Fremdenblattu" pióra Ludwika Speidla, znanego krytyka wiedeńskiego; omawia on koncert Hubermanna z Patti, odzywa się o nim nadzwyczaj pochlebnie i wróży mu przyszłość świetną. W roku 1897 udaje się Huberman do Bukaresztu gdzie daje sześć koncertów z zupełnem powodzeniem. Królowa rumuńska poetka i artystka interesuje się jego talentem, otacza go pełną łaską dworu. Przy wyjeździe z Bukaresztu dostaje od niej w upominku kosztowne wydanie Springera „Historji sztuki". Król mianuje go nadwornym skrzypkiem. Prócz tego królowa pisze mu od siebie wiersz na pamiątkę.

Z Bukaresztu udaje się H. do Wiednia gdzie daje trzy koncerty. Gra utwory Brahmsa.

Obecny Brahms po skończeniu koncertu uściskał do łez wzruszony Hubermanna ze słowy, które dla dosadnych wyrażeń przytoczę po niemiecku: „Potz tausend! wie haben sie meinen Koncert gespielt".

Powodzenie szalone. Powtarza koncert Brahmsa na wszystkich trzech koncertach. Brahms podziwia odczucie w grze, Fuchs, dyrektor opery wiedeńskiej przyznaje Hubermannowi niepospolity talent i zrozumienie gry.

W roku bieżącym w marcu wyjeżdża po odbyciu ciężkiej operacji do Abbazji, gdzie spotyka go zupełnie niespodziewanie zaproszenie bawiącej tam królowej rumuńskiej — koncertuje w kółku zupełnie prywatnem. Obecny na tych koncertach król grecki daje mu medal dla sztuki „bene merenti".

— Jakież zamiary na przyszłość? zapytałem.

— Jadę do Bukaresztu, gdzie mam zamówione koncerty. W Krakowie dam prawdopodobnie jeszcze kilka koncertów.

Byłbym dalej nudził artystę i dalej pytał go o nowe szczegóły, gdyby nie obawa, że go znużę i znudzę. Pożegnał mię nadzwyczaj serdecznie, rozstaliśmy się jak ludzie dawno sobie znajomi.

— Miły człowiek — myślałem po drodze — Szczęść mu Boże. Tak. Szczęść mu Boże. Niech idzie naprzód! *Lazaronne.*

***P. S.* Zauważyć muszę, że pan Huberman daje koncert w dniu 7 b. m. na cele dobroczynne. Tak samo w roku 1897 dał we Wiedniu dwa koncerty z rzędu na dochód „Ogniska„ i ubogich Polaków we Wiedniu.**

Z LITERATURY, TEATRU I SZTUKI.

Z V-ej SERJI „POEZJI"

Kazimierza Tetmajera.

„Bibljoteka Warszawska" pomieszcza niezwykle piękny wiersz Tetmajera, z niewydanej dotychczas serji poezji. Czujemy się zniewoleni zaznajomić czytelników naszych z tymi kilkoma strofami szczytnej poezji, które, zdaje się, w twórczości Tetmajera stanowić będą początek nowej fazy rozwoju poetycznego.

Człowiek, któremu szumi wiatr we wnętrzu du-
[cha,
Wyszedł na pole rano, gdy świeciło słońce,
I rozpuścił dokoła swe oczy widzące,

I otwarł w krąg słyszącą kochę swego ucha.

Szeleściła jesienna górska trawa sucha.
I z pustek górskich chmury biegły śpiewające;
Szedł wiatr, który się włóczy, jak serce marzące,
Melancholijne serce, które wiatru słucha.

I myślał człowiek: jest tu jakaś forma krucha,
W którą się wkłada życie smutne i tęskniące,
Aby kwitło, jak kwiaty, co więdną na łące,
I błyszczało, jak mlecze, które wiatr rozdmucha.

Forma, z której nic nigdy na dziw nie wybucha,
Melancholijne, wielkie jezioro stojące,
W którem się topi życie, na pustkach błądzące,
Ludzi, dla których wiatru szum jest rdzeniem ducha.

* * *

Niechaj więc będą smutni, jak wody jeziora,
Które się czerni w skałach bez łkań i bez śpiewu;
Oni w górze, nad sobą, szukają odzewu,
Skąd szumi wiatr — lecz żadna nie spływa pokora.

---

* **Pierwsza wystawa Tow. „Polska Sztuka Stosowana“** otwartą zostanie 15 stycznia 1902 r. w Muzeum Narodowem w Krakowie obejmując zarówno oryginalne okazy i projekty z zakresu polskiej sztuki stosowanej, jak i materjał etnograficzno-artystyczny. Termin nadsyłania wszelkich przedmiotów i prac upływa z dniem 1 stycznia r. p. Koszta przesyłki w jedną stronę (nie licząc w to kosztów opakowania) przyjętych na wystawę okazów ponosi towarzystwo 5 prc. od sumy uzyskanej ze sprzedaży na wystawie przedmiotów artystycznych i projektów wpływa do kasy towarzystwa. Przyjmuje na wystawę okazy i prace komisja rozpoznawcza, w której skład wchodzą pp.: F. Brudzowicz, J. Bukowski, J. Czajkowski, Z. Hendel, prof. J. Stanisławski, Wł. Tetmajer, E. Trojanowski, prof. L. Wyczółkowski, S. Wyspiański i K. Żelechowski.

Komitet wystawy, który składają pp. J. Bukowski, J. Czajkowski, dr K. Potkański, R. Starzewski, E. Trojanowski, S. Udziela i J. Warchałowski, uprasza szan. panów artystów, właścicieli zakładów przemysłu artystycznego, tudzież posiadaczy zbiorów o liczny udział w wystawie.

Wszelkich wiadomości ustnych i listownych udziela p. Jerzy Warchałowski (Muzeum Narodowe od 11 do 12-tej).

* **W Warszawie** wystawiono tymi dniami nową sztukę p. t. „Kajetan Onrug“. Krytyka miejscowa przyjęła wogóle utwór młodego dramaturga dość surowo.

* **Pierwsze pismo polskie w Kanadzie.** P. Eugenjusz Karge założył w Winipeg (prowincja Manitoba) księgarnię polską i zamierza wydawać gazetę polską.

* **Nadesłano** nam do redakcji następujące nowe książki, wydane nakładem Towarzystwa wydawniczego we Lwowie: Antoni Potocki — „Stanisław Wyspiański“, studjum literackie, Jerzy Żuławski. Prolegomena. Uwagi i Szkice. (Treść: O cywilizacji i filozofji. Ze świata myśli. Na dachu obserwatorjum. Znaczenie symbolizmu w sztuce. Teorje sztuki „Nagiej duszy“. O Królu-Duchu. Zagadnienie).

* Ostatni listopadowy zeszyt „Przeglądu powszechnego“ przynosi następujące prace: „Kilka słów w kwestji kobiecej“ przez Jadwigę Roztworowską; „Vosa i Sobieski“ przez ks. St. Załęskiego; „Z podróży do Włoch“ przez Józefa Rystana i „Przyszłe ukształtowanie się austro-węgierskiej polityki handlowej“ przez Adama Krzyżanowskiego; „Różnica między Dyonizym a staro-chrześcijańską erą“ przez ks. Czaykowskiego i wreszcie „Studjum o „Weselu““ przez ks. J. Pawelskiego.

Przegląd piśmiennictwa oraz sprawozdanie z ruchu religijnego, naukowego i społecznego uzupełniają treści zeszytu.

Ostatnie wiadomości.

AUSTRJA.

Zazdrosne mocarstwa.

Wiedeń: „Polit. Corresp.“ donosi, że w łonie gabinetów europejskich panuje niezadowolenie że Francja do tej pory jeszcze nie zawiadomiła mocarstw o celu ekspedycji admirała Caillarda i nie przyrzekła, że uszanuje interesy innych państw.

Ugron.

Budapeszt: Gabriel Ugron, znany polityk, który należał do parlamentu niemal 20 lat, zbankrutował skutkiem upadku Kasy oszczędności w Szekely Udvarhely. Ugron stracił skutkiem tego cały majątek; prócz tego przepadło 600.000 koron, złożonych przez ludność ubogą.

FRANCJA.

Nieprzyjemna prawda.

Paryż: „Matin“ przyznaje, że deputowany Sembat miał zupełną słuszność, zarzucając ministrowi Delcassemu, iż rząd rzeczypospolitej wyruszył zbrojnie przeciw sułtanowi dlatego, że chodzi w tym wypadku o interesy pieniężne. Francja nie stoi moralnie wyżej od Anglji, która dla interesu pieniężnego rozpoczęła wojnę w Afryce południowej.

Francja na Wschodzie.

Paryż: Na wieść o wypłynięcie z Tulonu admirała Caillarda eskadra śródziemnomorska angielska stanęła pod Bajrutem; okręty rosyjskie i greckie stoją pod Smyrną. Również i eskadra włoska zmierza ku brzegom Syrji.

ANGLIA.

Opozycja angielska.

Londyn: W przyszłą niedzielę Campbell Bannermann wygłosi mowę, w której streści program opozycji odnośnie do wojny południowo-afrykańskiej. Ów program brzmi: odwołanie Milnera, anneksja obu republik, pięć lat rządów koronnych przy udziale doradczym wybitnych Boerów, zupełna amnestja, po latach pięciu samorząd, wzorowany na australskim.

Repressalia boerskie.

Londyn: Rozstrzelanie porucznika Beyle'a i zapowiedź jenerała Bothy, że wszyscy oficerowie angielscy będą rozstrzeliwani, sprawiła tutaj głębokie wrażenie. Prasa miota się na Boerów i zowie ich pospolitymi mordercami, przyznaje przecież, że wobec tych repressaljów lord Kiczener będzie musiał zmienić swoje postępowanie wobec pojmanych Boerów.

WATYKAN.

Ojciec święty.

Rzym: Ojciec święty przyjął na posłuchaniu świeżo konsekrowanego biskupa-sufragana strasburskiego Zorna v. Bulacha.

Watykan i Hiszpanja.

Rzym: Ambasador hiszpański przy Watykanie, margrabia Pidal, pozostaje na stanowisku. Kurja dała do zrozumienia gabinetowi Sagasty, że odwołanie Pidala uważałaby za akt nieprzyjaźni. Papież przesłał przez nuncjusza Rinaldinjego, powracającego z urlopu do Madrytu, list własnoręczny do królowej-rejentki.

GRECJA.

Menelik.

Ateny: Przybył tutaj sekretarz króla Menelika, Grek Abanert Purvis, w przejeździe do Europy. Władca Abisynji wysłał go do Europy celem zakupna znacznej ilości broni.

Młodoturcy.

Ateny: Rząd grecki nie pozwolił tutaj na założenie klubu młodotureckiego.

Sprawy serbskie.

Belgrad: Rozprawa adresowa przyczyniła się do utrwalenia węzłów pomiędzy radykalistami umiarkowanymi i partją liberalną. Gabinet może liczyć od tej pory na tę koalicję w pracy nad uzdrowieniem i uspokojeniem kraju.

Przyszły następca tronu belgijskiego.

Bruksela: Ojcem chrzestnym syna księcia Albrechta belgijskiego będzie król Leopold II. Przyszły dziedzic korony belgijskiej otrzyma także imię Leopolda. Opinja publiczna bierze szczery udział w tym wypadku radosnym dla dynastji królewskiej.

Włochy.

Rzym: Parlament włoski zbierze się dnia 21 b. m.

TELEGRAMY.

Z Rady państwa.

Wiedeń 7 listopada. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby rozpatrywany będzie najsamprzód wniosek nagły o wynagrodzeniu ludności strat, poniesionych wskutek katastrof żywiołowych. Następnie wejdą na porządek dzienny wnioski Eisenkolba i Elderscha w sprawie osiedlania się zakonników francuskich w Austrji.

Zjazd socjalistów.

Wiedeń 6 listopada. Na zjeździe socjalistów austrjackich referowali Kautsky z Berlina i dr Karpeles z Wiednia sprawę polityki cłowo-handlowej i odnośnych interesów stanu robotniczego w Austrji, oraz wnieśli rezolucję tej treści: Austrjacko-socjalna demokracja żąda zawarcia długoterminowych traktatów handlowych na podstawie jak najdalej idących koncesyj i wogóle domaga się wszelkich w tym kierunku ułatwień i zabezpieczeń obrotu międzynarodowego, natomiast żąda partja zwalczania wszelkich zarządzeń, mających na celu utrzymanie, lub nawet wzmocnienie dzisiejszych ceł finansowych i agrarnych, oraz wszelakich ceł protekcyjnych, zwłaszcza ceł na żelazo. Rezolucję tę przyjęto jednogłośnie.

O noweli do ordynacji przemysłowej mówił p. Eldersch i wniósł rezolucję, w której zwraca się przeciw projektowanej przez rząd reformie tej ordynacji i wzywa korporacje robotnicze i rzemieślnicze, ażeby zaprotestowały przeciw tej reformie; gdyby rząd nie zgodził się na zmiany, proponowane przez robotników, natenczas mają posłowie socjalistyczni przeszkadzać wszelkimi środkami przyjściu do skutku tej reformy.

Przemawiało w tej sprawie wielu mowców. Głosowanie odroczono do dzisiejszego posiedzenia.

Wiedeń 7 listopada. Kongres socjalistów austryjackich przyjął w myśl wniosku dra Adlera jednogłośnie nowy program. W programie tym czytamy między innemi:

„Proletarjat ma być zorganizowany tak, aby duchowo i fizycznie zdolny był do walk i to jest głównem powołaniem austryjackiej demokracji socjalnej Socjalno-demokratyczne stronnictwo robotnicze w Austrji we wszystkich politycznych i ekonomicznych kwestjach zastępować będzie zawsze interesa klasowe proletarjatu i sprzeciwiać się wszelkiemu zagmatwaniu i zaciemnianiu antagonizmów klasowych, jakoteż wyzyskiwaniu robotników na korzyść partyj mieszczańskich.

„Stronnictwo socjalno-demokratyczne robotnicze w Austrji jest stronnictwem międzynarodowem. Potępia ono zarówno przywileje narodów, jak i przywileje, opierające się na urodzeniu, płci, posiadaniu i pochodzeniu, i oświadcza, że walka przeciwko wyzyskowi musi być międzynarodową, tak, jak międzynarodowym jest wyzysk“.

W szczególności znajdują się między innemi w programie następujące żądania: „Bezpośrednie prawodawstwo przez lud, autonomja ludowa w całem państwie, krajach i gminach; abolicja wszelkich ustaw, które ścieśniają prawo wyborcze; zniesienie wszelkich ograniczeń w przenoszeniu się z miejsca na miejsce, w szczególności ustawy o włóczęgostwie; wydanie ustawy, ktoraby postanawiała ostre kary na urzędników krzywdzących prawa polityczne czy to osób czy stowarzyszeń; zapewnienie niezawisłości sądom; bezpłatność judykatury; odszkodowanie dla rodzin aresztowanych lub zasądzonych; wybór sędziów przysięgłych na podstawie powszechnego równego i tajnego prawa wyborczego; abolicja kary śmierci; państwowa i gminna organizacja służby sanitarnej; uznanie religji za rzecz prywatną; oddzielenie kościoła od państwa i uznanie związków kościelnych i religijnych za stowarzyszenia prywatne; zaprowadzenie obowiązkowych ślubów cywilnych, dalej obowiązkowych bezpłatnych i świeckich szkół; usunięcie wszelkich bezpośrednich podatków i zastąpienia ich progresywnym podatkiem od dochodów, majątku i spadku; zastąpienia wojska stałego obroną ludową; ogólne uzbrojenie ludności; pozostawienie rozstrzygnięcia co do wojny lub pokoju reprezentacji ludowej; równouprawnienie kobiet i t. d.

Co do ochrony robotników specjalnie, żąda program zupełnej wolności koalicji, a dalej wyraża następujące postulaty: 8-godzinny maksymalny dzień roboczy bez żadnych wyjątków; zakaz pracy nocnej z wyjątkiem tych gałęzi, w których technika nie pozwala na przerwę; bezwarunkowy zakaz pracy nocnej dla kobiet i dzieci; odpoczynek niedzielny przez 36 godzin; wykluczenie pracy kobiet wszędzie tam, gdzie jest ona szkodliwą dla kobiecego organizmu i t. d.

Na tem zakończyły się obrady kongresu.

Handel zbożowy.

Wiedeń 6 listopada. Minister rolnictwa Giovanelli oświadczył dzisiaj na posiedzeniu komisji rolniczej, iż rząd nie może się zgodzić na pro-

jekt zupełnego zniesienia terminowego handlu zbożem, ponieważ to dałoby znaczną przewagę Budapesztowi nad Wiedniem. Swoją drogą rząd zajmie się sprawą reformy handlu.

Wiedeń 7 listopada. W komisji ekonomicznej toczyła się dalsza dyskusja w sprawie handlu terminowego.

Dep. Kozłowski wypowiedział dłuższą mowę, w której wystąpił bardzo stanowczo przeciwko giełdowym spekulacjom na tle handlu zbożowego.

Zuchwalstwo wszechniemców.

Wiedeń 7 listopada. „Ostdeutsche Rundschau“ donosi, iż z polecenia Wolffa posłowie Schalk i Berger udali się do Rezeka, aby zażądać od niego wyjaśnień w sprawie rzekomego odezwania się jego, które miało ubliżać całemu stronnictwu wszechniemców i Wolffowi.

Minister Rezek zaprzeczył jakoby coś podobnego miał mówić i wyraził się, że „Neue Freue Presse“ podaje tak błędne i ordynarne informacje, dlatego właśnie minister Rezek ani poprzednio ani teraz, nie chciał i nie chce prostować ich na zasadzie §. 19. Świadkowie spisali protokół.

Otwarcie „Filharmonji“ warszawskiej.

Warszawa 7 listopada. Na otwarcie „Filharmonji“ odbył się we wtorek wieczór we wspaniałej sali nowego gmachu, pierwszy inauguracyjny koncert. Charakter wieczoru był niezwykle podniosły i uroczysty. Obecnym był także Henryk Sienkiewicz. Przeszło 2500 osób zgromadziło się w sali, między niemi wiele osób zaproszonych, przedstawiciele wybitnych rodzin, artyści, deputacje z wszystkich stron kraju itd. Prócz miejsc zarezerwowanych, była sala już od dawna wysprzedaną.

Koncert rozpoczął się kantatą Żeleńskiego od słów Or-ota, wykonaną przez orkiestrę, oraz chóry „Lutni“ warszawskiej i łódzkiej. Kantata wywarła imponujące wrażenie. Symfonję Stojowskiego nagrodzono hucznymi oklaskami. Odegrano także „Bajkę“ Moniuszki i „Step“ Noskowskiego Uroczystą chwilą wieczoru było wręczenie wieńców i darów honorowych mężom zasłużonym około „Filharmonji“. Dyrektorowi Młynarskiemu wręczono wieniec od orkiestry, a założycielowi „Filharmonji“ i jej dyrektorowi Rajchmanowi srebrną lirę.

Przedmiotem gorących owacyj był Paderewski, który w pierwszej części wieczoru grał koncert własny z orkiestrą. Udział swój w wieczorze zakończył Paderewski odegraniem szeregu utworów Chopina. Zmuszony nieustającymi oklaskami i owacjami, grał znakomity nasz pianista nad program. Zarząd Filharmonji wręczył Paderewskiemu złoty wieniec.

Na uroczystość przybyli między innymi: artysta rzeźbiarz Godebski; dalej ze Lwowa: prezes galic. Tow. muz. Andrzej ks. Lubomirski, dyr teatru Pawlikowski, prezes „Lutni“ dr Karol Czerny; z Krakowa: kompozytor Wład. Żeleński, dyrektor krakowskiego Tow. muz. Wiktor Barabasz, członek zarządu tego Towarzystwa dr Gańkiewicz, dziennikarze Prokesch i Dąbrowski. Przybyli również dyrektorowie konserwatorjów w Petersburgu, Moskwie, Berlinie i Lipsku.

Po koncercie wydał bar. Kronenberg wspaniały raut, na który otrzymali zaproszenie wszyscy goście zamiejscowi.

Wrażenie obchodu jest bardzo dodatnie a powstanie w Warszawie instytucji muzycznej o charakterze wielkomiejskim uważane jest ogólnie jako wielka zdobycz polskiej sztuki.

Wybory do sejmu chorwackiego.

Budapeszt 7 listopada. Wczoraj rozpoczęły się wybory do sejmu chorwackiego. Wybrano dotychczas 45 członków stronnictwa narodowego i 4 członków zjednoczonej opozycji.

Zwycięstwo socjalistów.

Berlin 7 listopada. Przy wyborach do Rady miejskiej, socjaliści odnieśli zupełne zwycięstwo. Zdobyli oni 13 miejsc, podczas gdy liberałów przeszło tylko 5.

Deficyt Niemiec.

Berlin 7 listopada. Deficyt rzeszy niemieckiej na rok 1902 wynosi 140 miljonów marek. Również i budżet Królestwa Pruskiego pierwszy raz od szeregu lat wykazał znaczny, to też około 240 miljonów marek wynoszący deficyt.

Santos nagrodzony.

Paryż 7 listopada. Komisja dla rozdawnictwa nagrody Deutscha uchwaliła 13 głosami przeciwko 10 przyznać całą nagrodę w kwocie 100 tysięcy franków bez żadnych zastrzeżeń Santosowi-Dumont, który w swoim balonie okrążył wieżę Eiffla.

Li-Hung-Czang.

Pekin 7 listopada. Stan zdrowia Li-Hung-Czanga jest beznadziejny.

Zatarg francusko-turecki.

Eskadra francuska admirała Caillarda zawinęła zatem w portach wyspy Mitilene (starożytne Lesbos) i w ten sposób drobny początkowo zatarg urósł do rozmiarów międzynarodowego starcia. Początkowe powody były dość błahe; chodziło o pretensje pieniężne dwóch Lewantynów, prawdopodobnie żydów, Loranda i Tubinego, którym Porta nie chciała wypłacić należnych im kwot za jakieś roboty portowe. Ambasador francuski ujął się za nimi, a gdy jego interwencja nie pomogła, opuścił Konstantynopol.

Odtąd ciągnęły się układy dyplomatyczne, które jednak nie doprowadziły do rezultatu, gdyż Francja wysłała silną eskadrę na wody tureckie. Zdaje się, że sprawa Loranda jest tylko pretekstem i że Francuzi chcą uzyskać ze sposobności, aby od Turcji uzyskać znaczniejsze korzyści.

Wyspa Mitilene, zajęta przez Francuzów, leży przy zachodnim brzegu Azji Mniejszej. Ma 1750 klm. kwadr. powierzchni i 100.000 ludności, po największej części greckiej. Obroty jej handlowe są dosyć znaczne.

Paryż 6 listopada. Wyprawa admirała Caillarda została uchwalona na Radzie ministrów odbytej 29 października. Natychmiast też wysłano odnośne rozkazy do Tulonu, a prezydent Loubet życzył marynarzom szczęśliwej drogi. Podróż trwała 6 dni, gdyż francuska eskadra płynęła zdala od brzegów, Sardynji i Sycylji, aby uniknąć obserwacji z włoskich latarń morskich. Zajęcie portów wyspy Mitilene odbyło się bez żadnego oporu że strony tureckiej. Zresztą Turcja nie posiada obecnie żadnej wojennej floty.

Druga dywizja morska pod dowództwem admirała Maigret odpłynie wkrótce również na wody tureckie. Zanosi się zatem na bardzo poważną wyprawę.

Paryż 6 listopada. „Matin“ donosi, ze eskadra admirała Maigret ładuje węgle i żywność.

Londyn 6 listopada. Prasa tutejsza bardzo niechętnie się odzywa o francuskiej wyprawie. Dzienniki stwierdzają, że Francja działa w zupełnem porozumieniu z Rosją, która pragnie obsadzić jeden z portów Mitileny, aby tam utworzyć stację dla swojej floty.

Paryż 7 listopada. W kwestji zatargu francusko-tureckiego ważne są dwa momenty: po pierwsze wezwanie sułtana, wystosowane do rządu angielskiego, aby Anglja na podstawie traktatu cypryjskiego z r. 1878 broniła posiadłości azjatyckich i po drugie rozkaz, wydany władzom tureckim, aby wstrzymywały się od wszelkiego rozlewu krwi i konstatowały tylko straty, wyrządzone przez Francuzów.

Austrja wyraziła opinję, iż do obecnego wypadku nie można stosować traktatu Cypryjskiego z r. 1878. Jest to spór czysto wewnętrzny między Francją a Turcją, która powinna być załatwiona w ciągu kilku dni. Co innego, gdyby Francja chciała zająć który z syryjskich portów, wówczas mocarstwa interwenjowałyby w tej sprawie niechybnie.

Paryż 7 listopada. Z Konstantynopola donoszą, iż rząd turecki wręczył już Babstowi sumę, potrzebną na załatwienie pretensyj Loranda i Tabiniego

Wiedeń 7 listopada. O północy nadeszła tu przez ajencję Hawasa wiadomość, iż eskadra francuska wzięła port Syrę.

Paryż 7 listopada. „Echo de Paris“ donosi z Konstantynopola, iż obawiają się tam, aby ludność wyspy Mytilene, od dawna dążąca do połączenia się z Grecją, nie skorzystała ze sposobności i nie wywołała powstania przeciwko Turcji.

Sprawa o obrazę honoru.

Lwów 6 listopada. Tutejszy sąd karny powiatowy rozpatrywał sprawę burmistrza Jaworza, Szatanka, i sekretarza gminy, Landsmana, przeciwko p. Hesnerowi, który zaskarżył ich przed Wydziałem krajowym o niedokładności w administracji gminy. Wydział wyznaczył z tego powodu komisję lustracyjną, która jednak znalazła wszystko w porządku. Skutkiem tego pp. Szatanek i Landsman wystąpili ze skargą przeciwko p. Hesnerowi o obrazę honoru. Sąd jednak obu oskarżycieli oddalił, ponieważ skarga była wniesiona zbyt późno.

Samobójstwo.

Lwów 6 listopada. Dziś rano z okna II piętra przy ulicy Głębokiej, wyskoczyła na bruk Natalja Rozmuska z Krakowa, wdowa po profesorze, licząca lat 50, która bawiła chwilowo u krewnych. Przyczyną rozpaczliwego kroku był rozstrój nerwowy, spowodowany śmiercią najstarszej dorosłej córki. W drodze do szpitala Rozmuska zmarła.

Małe seminarjum.

Tarnów 6 listopada. Ksiądz biskup Wałęga założył tu tak zwane małe seminarjum, w którym znalazło pomieszczenie 8 uczniów wyższych klas gimnazjalnych. Po ukończeniu gimnazjum uczniowie ci będą się przygotowywali do stanu duchownego.

Upadłość żydowska.

Dukla 6 listopada. Tutejszy właściciel handlu zboża Dawid Landau zbankrutował, zarywając wierzycieli na sumę przeszło 30.000 koron. Sąd w Dukli jest formalnie oblężony przez wierzycieli, którzy chcą uzyskać tymczasowe egzekucje.

Zjazd biskupów.

Wiedeń 6 listopada. Dziś rano o godzinie 9-tej odbyło się w pałacu arcybiskupim pierwsze posiedzenie zjazdu biskupów. Z Galicji biorą udział arcybiskupi Szeptycki i Bilczewski ze Lwowa.

Minister dla Czech.

Wiedeń 6 listopada. Z kół czeskich informują, że namiestnik Czech, hr. Coudenhove ofiarowywał tekę ministerjalną Czech nietylko b. posłowi Matuszowi, ale i byłemu posłowi Englowi. Prawdopodobnie jednak żaden Czech stanowiska tego nie przyjmie, o ile minister Rezek będzie zmuszony ustąpić.

Manifestacje włoskie.

Insbruck 6 listopada. Dziś rano odbyły się manifestacje studentów włoskich, na które przybyło przeszło 100 studentów z Gracu i Wiednia. Manifestanci chcieli się udać przed pałac arcyksięcia Eugenjusza, komendanta Tyrolu. Policja nie dopuściła ich jednak. W pościgu za uciekającymi policja wpadła do gmachu uniwersyteckiego, skąd ją jednak wyparto.

Wybór burmistrza w Nowym Jorku.

Nowy Jork 6 listopada. Odbył się tu wczoraj wybór burmistrza. Było dwóch kandydatów. Jeden postawiony przez osławiony związek „Tamany“, który oddawna miał w swych rękach zarząd stolicy i wprowadził system najstraszniejszej korupcji i Low, kaudydat stronnictwa reformy. Zwyciężył ten ostatni uzyskawszy 40 000 głosów. Prezydent Roosevelt głosował na Lowa, Asesorami burmistrza wybrano również kaudydatów stronnictwa reformy.

Wojna w Afryce Południowej.

Bruksela 6 listopada. Poselstwo transwaalskie oświadcza, iż Boerzy nie chwycą się represaljów przeciwko jeńcom angielskim i nadal będą się z nimi obchodzić łagodnie. Rząd angielski życzyłby sobie represaljów, ponieważ wojska angielskie byłyby wówczas mniej skłonne do kapitulacji,

Londyn 6 listopada. Straty kolumny Bensona są dużo znaczniejsze niż pierwotnie obliczono.

NADESŁANE.

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcji, która też nie bierze za nią odpowiedzialności.